

Peja, Nie kocham hip hop

Ta, onomato, SLU, 2001

To dla wszystkich te parę słów

Ref.: A ja kocham hip hop i ten hip hop nienawidzę

Z chujowizny szydę, dla artystów ja kibicem

Kocham hip hop i ten hip hop nienawidzę

Z chujowizny szydę, dla artystów ja kibicem

I kocham hip hop i ten hip hop nienawidzę

Z chujowizny szydę, szydę

[Peja]

Bo ja oglądać nie chcę zajebanych w trupa MC

Ale zmuszony jestem patrzeć na analfabetów

Tak zgrywiają wielkich mistrzów zamiast wybrać się na detoks

Czy nie śmiesz cię to, nie wkurwia cię to?

Gdzie te rymy, gdzie charyzma, styl, ten hip hop gdzie to

Gości się zrobiło, spokój przejrzyj na oki

Nienawidzę hip hopu w którym ciągle coś pierdoli

Jeden z drugim artysta, weź posłuchaj jego freestyle

Potem skasuj go i wytrwaj przy swoich pozycjach

Znam tylu dobrych MC czekających na swą szansę

Śmieją się z wygłupów, gównu traktują z dystansem

Czwarta rano piętnaście, siedzę piszę i nie zasnę

Zanim nie skończę nienawidzić te hałaste

Dobre, piękne bity ważne, przesłuchuje je jak każde

Weź podziękuj producentom no bo sam byś zrobił pasztet

To co robisz mi nie leży, mówię prawdę, po co kłamać

Po co mam udawać, że to klasyk, szkoda gadać

Się przestałem zastanawiać, słaba kondycja hip hopu

To właśnie twoja wina, czy ty jesteś zmienić gotów

Taki stan rzeczy, nie sądzę chcesz zaprzeczyć

No to nagraj coś z klasą, słyszę wciąż te chały wtórne

Bo duże rap wytwórnie często wypuszczają chujnie

A ja nie niżę głosu, przez co drożniejszy nie będę

Dwadzieścia zero jeden, dla podziemia laus zdobędę

Pozostając z tradycjami młodym odślaniam część prawdy

To bitewne wersy, weź odpowiedź jak żeś twardy

Rymy nie wybuch petardy, raczej wiązka dynamitu

To dla sławnych MC parę difficulta kitów

Do zwady słownej gotów jak do obalenia mitu

To dla sławnych MC pare difficulta kitów

Ref.

[Peja]

Jeśli kocham twój hip hop to się z pewnością o tym dowiesz

Nie wystarczy kogoś poznać, a gdy znasz już dobre powiedź

To co robisz uświadomisz sobie parę ważnych rzeczy

Bez włączenia w dupę człowiek powie, więc uwierzysz

Są jeszcze ludzie w Polsce, znają kawał rap historii

Zaczynali od przegrywek a nie CD w czystej folii

Są tacy pasjonaci, których ten stan boli

Że większość super MC dla pieniędzy się w tym szkoli

To jedyna motywacja, bo gdzie byłeś w dawnych czasach

Chociaż by z pięć lat temu, mówisz, że dupę zawracam

Kiedy nie było przemysłu kim byłeś punkowcem?

Teraz hip hopowcem, kserowanym gotowcem

Nikt nie będzie cię kochał, dla mnie to radocha, szlochaj

A ten co jest naprawdę przyzna rację mi w wywodach

No chyba, że się boi, swej opinii nie narazi

U ludzi z środowiska, którym nie chce zbytnio kadzić

I jak reszta wróg gracie, tak telewizyjna kurwo

Pajac zbiera hip hop, kłamie więc jadę z nim równo

Źle trafiłeś palancie, co czternaście lat w tym siedzisz?

Łziesz ludziom prosto w oczy, więc jak mógłbym ci uwierzyć

Jak faktyczni bohaterzy pokroju druha Sławka

To elita, mały procent, to bardzo mała dawka

Lecz skuteczne antidotum, on otruwa ludzkie dusze

To człowiek od hip hopu, o tym gościu wspomnieć muszę
I gdyby każdy z was chociaż trochę znał te rzeczy
To ten hip hop by nie kulał tylko się rozwijał, cieszył
Co na topie wchłonął przemysł, nie zbyt dobra puenta
Ziomuś jeszcze jedno, w rapie nie chodzi o skręta
Pamiętaj anemik, umiejętności rzecz święta
Ziomuś jeszcze jedno, w rapie nie chodzi o skręta
Ref.